

W Nowym Kurzeszynie wyczekują decyzji ministra Zbigniewa Ziobry

data aktualizacji: 2020.06.18 autor: Włodzimierz Szczepański



Jan Stępniewski po decyzji łódzkiego sądu poczuł się oszukany po raz drugi. Teraz jego sprawa trafiła do ministra sprawiedliwości (fot. Włodzimierz Szczepański)

- Sąd stwierdził, że ten człowiek jest oszustem, a jednocześnie uznał, że nie musi oddawać ukradzionych mi pieniędzy. Mija siedem lat, a ja mu nie odpuszczę - mówi Jan Stępniewski. Po decyzji łódzkiego sądu poczuł się oszukany po raz drugi. Teraz pomocy szuka u polityków. W końcu to oni stanowią prawo.

- Proszę zatem Pana Ministra o odpowiedź: Czy zechciałby Pan wnieść skargę nadzwyczajną od tego kuriozalnego wyroku i odwrócić jego skutki, tak aby karę poniósł sprawca, a nie ofiary przestępstwa?
- czytamy w interpelacji posła Grzegorza Wojciechowskiego do ministra Zbigniewa Ziobry.

Jan Stępniewski w Nowym Kurzeszynie prowadzi gospodarstwo i firmę. Podwija nogawkę spodni. Noga pokryta jest siniakami.

- To od pracy. Wraz z żoną i dziećmi pracujemy od świtu do nocy - przyznaje.

W Nowym Kurzeszynie stworzyli prężną firmę. Jeden człowiek omal nie przekreślił nie tylko dorobku ich życia, ale zagroził bytowi rodziny.

- Nie należę do żadnej partii, ale po tym, co przeszedłem w sądzie, uważam ich za kastę. Ja chcę tylko sprawiedliwości. Teraz żyję nadzieją na interwencję ministra - mówi.

Stępniewski prowadzi skup owoców. W 2013 r. na przełomie czerwca i lipca zgłosił się do niego W. Zamówił owoce - 60 ton. Jan Stępniewski wywiązał się z zamówienia. Owoce pochodziły nie tylko z jego gospodarstwa, ale też okolicznych gospodarzy. Łącznie warte były 200 000 złotych.

„On już wtedy nie powinien zamawiać. Jego firma była niewydolna finansowo, a wartość zamówień, nie tylko u mnie, przekraczała wartość jego majątku. Wierzyłem, że zapłaci, bo wcześniej płacił. Wzbudził moje zaufanie.

- Pewnie wyczuł mnie, moje zaufanie, na tym żerują oszuści. Wtedy nie było jeszcze Krajowego Rejestru Długów. Teraz każdego odbiorcę sprawdzamy - mówi sadownik.

Nad firmą, ale też jego rodziną zawisło widmo ruiny. Nikt o tym jednak nie wiedział i nikt nie ucierpiał ze strony Stępniewskiego. Rolnicy, od których brał owoce dostali od niego pieniądze.

- Dzwoniłem do W. i jego firmy. Byli zobowiązani do zapłacenia. Tymczasem zwlekali do ostatniego momentu, aby w końcu ogłosić upadłość - opowiada.



Kolejne miesiące były dla nich koszmarem: – Przeszliśmy trudne chwile. Po tym, co przeżyłem stwierdziłem, że nic już mnie nie zabije. Mija siedem lat, a ja mu nie odpuszczę. Z tego co wiem ten człowiek odbywa karę więzienia. Miał inne kary w zawieszeniu. Nie ukrywam, że jak się o tym dowiedziałem, to poczułem, jakby ta moja krzywda zeszła po stopach do ziemi.

Dziś wie, że spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, z którą się związał była zapowiedzią problemów. Powinien był ją przeświecić.

W marcu 2019 roku Sąd Rejonowy w Rawie Mazowieckiej skazał W. na karę 10 miesięcy bezwzględnej pozbawienia wolności oraz obowiązek naprawienia szkody blisko 200 000 złotych. Wydawało się, że sprawiedliwości stało się zadość. Tymczasem Stępniewski poczuł się oszukany przez Temidę, gdy sprawa trafiła do Sądu Okręgowego w Łodzi. W listopadzie ubiegłego roku sąd zmienił rozstrzygnięcie. Stępniewski mówi:

„Sąd stwierdził, że ten człowiek jest oszustem, a jednocześnie uchylił obowiązek naprawienia wyrządzonej mi szkody. Ja już biorę to na ironię, bo to jest absurdalne.

– Sąd stwierdził, że nie udowodniono, iż w momencie zawierania transakcji sprawca działał z zamiarem dokonania przestępstwa. To sąd oczekuje skan mózgu oszusta? Obywatel został zostawiony bez pomocy państwa i organów ścigania. Ma udowodnić winę przestępcy. Tymczasem obywatel nie ma do tego narzędzi. Prokuratura i organy ścigania na podstawie ksiąg handlowych ustalają – poseł Grzegorz Wojciechowski (PiS), skomentował sprawę w rozmowie z „Głosem”.

Do niego trafia wiele pokrzywdzonych rolników, również, tak było przypadku Jana Stępniewskiego.

Poseł Grzegorz Wojciechowski zwrócił się do ministra sprawiedliwości o rozważenie tzw. skargi nadzwyczajnej na decyzję Sądu Okręgowego w Łodzi. Podkreślił, że rodzina nie ma już środków na dalszą walkę i wyegzekwowanie należności przez komornika.

- Po trzyletnim procesie nie są też w stanie dłużej patrzeć w twarz człowiekowi, który wykorzystał zaufanie, a także próbował zniszczyć ich nienaganną opinię w środowisku. Aby zapłacić swoim dostawom, musieli zaciągnąć kredyty, które nadal spłacają - czytamy w interpelacji posła.

Niedawno zastępca prokuratora generalnego Robert Hernand odpowiedział posłowi: - Informuję, że wskazana sprawa zostanie zbadana w Departamencie Postępowania Sądowego Prokuratury Krajowej po uzyskaniu akt z Sądu Rejonowego w Rawie Mazowieckiej, do którego już się zwrócono. Dopiero po analizie akt zostanie podjęta decyzja w przedmiocie ewentualnego wypowiedzenia kasacji bądź skargi nadzwyczajnej przez Prokuratora Generalnego.

W Nowym Kurzeszynie z nadzieją wyczekują decyzji ministra Zbigniewa Ziobry.

- Jest duża szansa, że po siedmiu latach skończy się nasza męka - mówi Jan Stępniewski.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/35932-w-nowym-kurzeszynie-wyczekuja-decyzji-ministra-zbigniewa-ziobry>